



TEATR

POLSKI

WROCŁAW

SEZON 1969/1970

Artur Maria Swinarski

ARARAT

REŻYSERIA: TADEUSZ PLISZKIEWICZ
(warsztat reżyserski PWST)

SCENOGRAFIA: MARCIN WENZEL

OPRACOWANIE DŹWIĘKOWE: HUBERT BREGUŁA

MUZYKA DO BALLADY JAFETA: JERZY PAKULSKI



SCENA KAMERALNA

PREMIERA 27 CZERWCA 1970

KIEROWNICTWO ARTYSTYCZNE
KRYSTYNA SKUSZANKA ● JERZY KRASOWSKI

OBSADA:

NOACH	ALBERT NARKIEWICZ
JAFET	GUSTAW KRON
SZECHORA	IRENA SZYMKIEWICZ
SZEM	BOGUSŁAW DANIELEWSKI
MACHMADA	KRZESISŁAWA DUBIELÓWNA
CHAM	ZYGMUNT BIELAWSKI
PARA	JADWIGA SKUPNIK

oraz Lew, Krowa, Koń, Puma, Tygrys, Małpy, Koza, Owca, Osioł,
Psy i inne zwierzęta



Rys. Maja Berezowska

ARTUR MARIA SWINARSKI

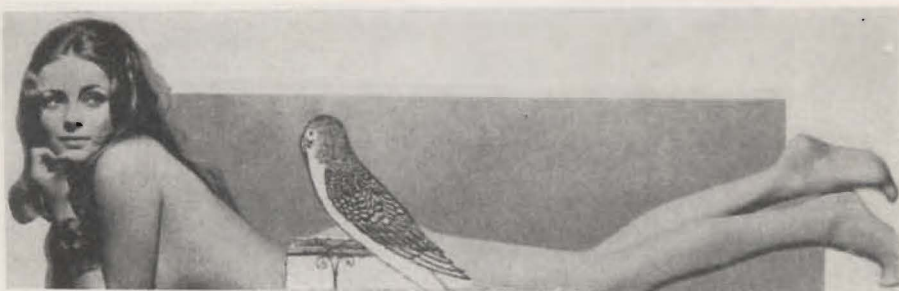
1900-1965

W roku 1920 debiutowałem w poznańskim piśmie „Zdrój” jako literat, ale już wcześniej — od roku 1918 współpracowałem z tym pismem jako grafik. Sztuki teatralne piszę od roku 1920. Pierwsze moje dramaty były zbyt skondensowane i nie wypełniłyby wieczoru, w realizacji scenicznej akty trwałyby znacznie krócej niż wizerowy. Utwory te więc nie znalazły sobie drogi do teatru. Wtedy postanowiłem napisać sztukę-studium, przerabiając na scenę moją nowelę „Farsa na Marsie”. W sztuce tej występowały tylko 4 osoby, na dodatek jedna spośród nich... małowówna. Dążyłem do zwięzłości i kondensacji dialogu, do pozabawienia go wszelkich zbytecznych ozdób. Tak powstał w 1924 roku mój „Jazon”, dramat pełnospektaklowy, współczesny. Wystawiono go po raz pierwszy w roku 1946 — czekał na premierę dwadzieścia dwa lata. Od tego czasu jednak zrobiłem postępy, bo mój „Achilles” doczekał się premiery po latach zaledwie dwunastu.

„Ararat” przełożono do tej pory na osiem języków: niemiecki (dwa przekłady), francuski, angielski, węgierski, rosyjski, serbo-chorwacki, czeski, słowacki.

Na niemiecki przełożono w sumie 5 sztuk, a poza „Araratem” jeszcze „Achillesa i panny”, „Legendę o mądrym mężu”, „Epilog w Egipcie”, „Złota wieże”.

[„Nowiny Literackie” nr 10/11
z 15 VI 1957]

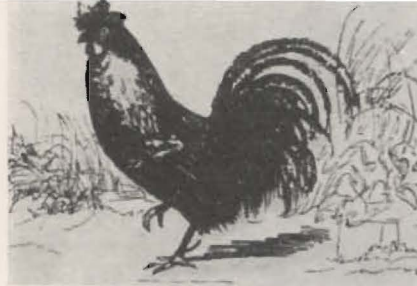


Roman Wołoszyński O POTOPIE PO POTOPIE

Nie lada to gratka dla pisarza poszukującego wymownej metafory znaleźć w prawdziwej czy legendarnej historii człowieka taki moment, kiedy ludzkość składała się z kilku zaledwie osób, protoplastów całego rodzaju ludzkiego, niby z kilku ziarenek zawierających w sobie wszystkie dobre i złe cechy gatunku. Arka Noego. Oto zamknięta próbówka mieszcząca w sobie kilka „wyjątkowo udanych okazów” drobnoustrojów znanych pod nazwą homo sapiens. Artur Maria Swinarski wziął ją w swoje ręce, jedną jedyną ideą — sukcesji władzy — podniósł temperaturę do wrzenia i urządził sobie zabawę na całe pięć lat (sztukę *Ararat* pisał od 1950 do 1955 roku).

Komedia *Ararat* może się wykazać piękną i bogatą genealogią gatunku. Należy do sztuk opartych na swobodnie traktowanym micie, pełniącym rolę zaledwie pretekstu do postawienia i rozwinięcia jakiejś tezy filozoficznej czy problemu moralnego [...] możliwość transponowania różnych, czasem wręcz przeciwstawnych, interpretacji zdarzeń mitycznych na nasze własne drogi nasuwa podejrzenie, że równie niejasne jak mity są najbardziej rzeczywiste zdarzenia, w których sami bierzemy udział; że nie ma jednej prawdy o człowieku ani jedynie słusznej oceny jego czynów; że wreszcie do każdego nowego mitu i każdego twórcy mitu trzeba się odnosić z podejrzliwością i sceptycyzmem [...]

Dla zawiązania akcji dramatycznej wystarczy Swinarskiemu błysnąć mieszkańcom arki nadzieją zdobycia władzy. Potem już sprawa prosta: lekkomyślni wnukowie Adama intrygują, oszukują, przechytrzają się, skaczą sobie do gardła [...] Ludzie w arce zachowują się tak, jakby nie byli świadkami zagłady ludzkości. Klęska nie nauczyła ich niczego. Są jak dawniej lekkomyślni, próżni, żądni uciech, pełni



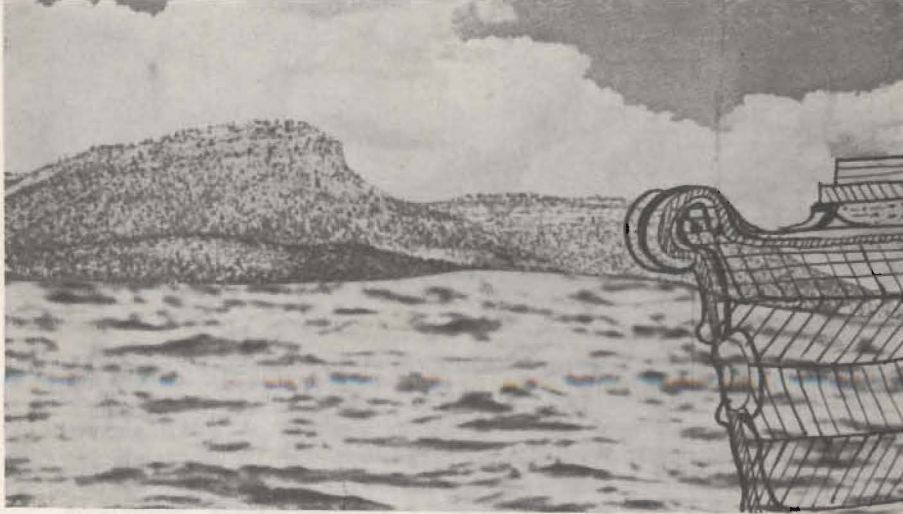
zazdrości, nienawiści, pogardy i małostkowej ambicji. Są ludzcy. Widz czy czytelnik całkiem słusznie wyciąga z takiego obrazu wniosek, że żadna klęska nie zmieni natury ludzkiej, w której ukrywają się potencjalne możliwości złe i dobre, przeważnie złe. W sprzyjających okolicznościach dają o sobie znać. Ludzie z arki, podobnie jak wszyscy inni, którym udało się przeżyć klęskę i masową zagładę, zapominają o dobrych postanowieniach, jakie czynili w chwili zagrożenia, pod wpływem strachu, w obliczu śmierci. Zwycięża ludzka natura i cykl błędów, oszustw, zbrodni rozpoczyna się na nowo, by znów doprowadzić do katastrofy [...]

Ktoś, kto chciałby wyrobić sobie zdanie o *Araracie* na podstawie skrótovej relacji o treści myślowej tej komedii, mógłby przypuszczać, że jest to sztuka śmiertelnie poważna. Byłby w zupełnym błędzie. *Ararat* to komedia zabawna, pełna humoru, błyskotliwości, dowcipu słownego i sytuacyjnego w najlepszym stylu. Sztuka jest napisana tak, aby poważne problemy i analogie nie narzucały się natrętnie, aby ludzie przede wszystkim dobrze się bawili, a dopiero na dnie kielicha znaleźli kroplę goryczy. Kto chce, może jej nie wypić, chociaż wtedy smak nie byłby pełny [...]

Ta zabawna komedia, choć nie odznacza się odkrywczością ani głębią problematyki, przecież nawiązuje do bardzo wartościowego kierunku współczesnej sztuki europejskiej i leży na głównej linii zainteresowań i niepokojów naszego czasu. Pisał kiedyś Chamfort, że „jedynie bezużyteczność pierwszego potopu sprawia, że Bóg nie zsyła drugiego”. Otóż nie. Ocaleliśmy z potopu, a już się mówi o następnym i może ocaleje z niego znowu siedem osób. Pokrzepiająca jest myśl, że ta szampańska komedia zacznie się na nowo.

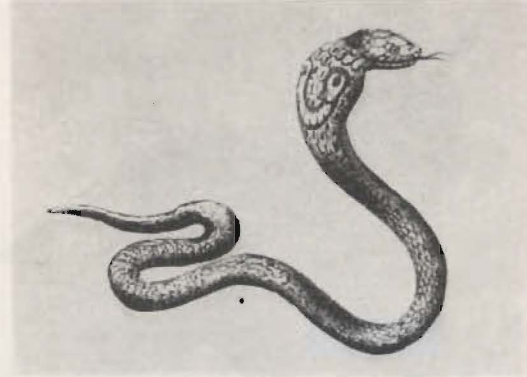
[„Nowe Sygnały” nr 3 z 20 I 1957]





Zenon Kosidowski POTOP

Potomstwo Adama i Ewy stopniowo zaludniało ziemię. Ale ród ludzki znaczonej był piętnem grzechu pierworodnego. Człowiek w ciężkim znoju musiał zdobywać chleb powszedni, w jego sercu zagnieździła się złość i nikkzemność. Ludzie podnosili na siebie ręce, mordowali się w nieustannych wojnach i ograbiali wzajemnie. Ziemia pełna była gwałtu i zbrodni, a w tym zamieszaniu nie zwracano uwagi na ostrzegający głos Stwórcy. Jahwe pożałował swego dzieła i serdecznie bolał nad zbrodniarzami rodu ludzkiego. Postanowił zgładzić wszystko, co żyło na świecie, tak ludzi jak i zwierzęta, aby położyć kres nieprawościom. Nie chciał jednak, by dzieło jego obróciło się wniwecz bez reszty. Miał nadzieję, że nowa, inna generacja ludzi i zwierząt okaże się posłuszniejsza i urządzi świat lepszy, szczęśliwszy. Wśród grzeszników jedynie Noe, mąż bogobojny, znalazł upodobanie w oczach Pańskich. Miał on trzech synów: Sema, Chama i Jafeta, którzy również nie zeszli z drogi prawości. Na polecenie Boga Noe zbudował arkę z drzewa żywicznego, a szpary uszczelnił smołą. Miała ona trzysta łokci długości, pięćdziesiąt łokci szerokości i trzydzieści łokci wysokości, posiadała trzy pokłady, a tylko jedno okno i jedne drzwi. Noe przy pomocy synów dokończył dzieła budowy arki, chociaż miał już wtedy sześćset lat. Skoro Bóg ujrzał, że arka jest gotowa, zapowiedział, że zesle na ziemię potop. Postanowił ocalić tylko Noego i jego trzech synów z żonami oraz po jednej parze ze wszystkich czworono-



gów, płazów i ptaków, iżby mnożyły się od nowa. Noe spędził do arki zwierzęta, nagromadził żywności i zamknął się w arce wraz z rodziną. Po upływie siedmiu dni spadł gwałtowny deszcz, który trwał czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Woda wzbierała, aż w końcu zalała całą ziemię i nawet najwyższe góry zanurzyły się w jej nurcie. Wszystko, co żyło, ludzie, zwierzęta, ptaki, uległo zagładzie. Tylko arka Noego wraz z jego rodziną i zwierzętami unosiła się na powierzchni wodnego bezmiar. Deszcz przestał wreszcie padać, ale woda opadała bardzo wolno i jeszcze przez sto pięćdziesiąt dni nie było widać skrawka ładu. Siódmego miesiąca arka osiadła na szczycie góry Ararat w Armenii, a dziesiątego miesiąca wyłoniły się z wody szczyty gór. Noe poczekał jeszcze czternaście dni, a potem wypuścił przez okno kruk, by przekonać się, czy znajdzie suchy łąd. Ale ptak niebawem powrócił do arki. Następnie wypuścił Noe gołębicę, ale i ona powróciła nie znalazłszy miejsca, gdzie by mogła spocząć. Po upływie siedmiu dni wypuścił ją powtórnie i wtedy pod wieczór wróciła z gałązką oliwną w dziobie co zwiastowało, że pokazały się suche miejsca na ziemi. Począł jeszcze następne siedem dni i po raz trzeci puścił na wolność gołębicę, a ona tym razem nie wróciła, bo ziemia całkiem już wyschła. Noe wyszedł z arki i zbudował ołtarz, by w podziękę za ocalenie złożyć swemu Panu ofiarę. Jahwe postanowił, że już nigdy nie ukarze ludzkości potopem, a na znak wiekuistego przymierza ze wszystkimi żyjącymi na ziemi istotami zawiesił na niebie promienisty łuk siedmiobarwnej tęczy. Noe zabrał się ponownie do uprawy ziemi i hodowli bydła.

[Opowieści biblijne, Warszawa 1963]





O ZWIERZĘTACH, KTÓRE WYGINEŁY

I wszedł Noe i synowie jego, i żona jego, i żony synów jego z nim do korabia, dla potopu wód. Z zwierząt też czystych, i z zwierząt które nie były czyste, i z ptactwa, i ze wszystkiego, co się płaza po ziemi, po parze weszło do korabia do Noego, to jest samiec i samica, jako był rozkazał Bóg Noemu. Atoli stało się, że kiedy wszystkie zwierzęta stały w kolejce do korabia, para sfinksów zbytnio poswawoliła w krzakach przybrzeżnych i spóźniła się z koleją swoją, I tych nie wziął Noe ze sobą, a choć płakały i błagały go zostawił ich na zniszczenie. I wyginął ród sfinksów. I stało się też, iż jednorożców para wstępowała już do arki. Atoli samiec potknął się i słowem nieobyczajnym uraził uszy Noego. I wygnał ich Noe z arki i zostawił ich na zniszczenie. I wyginął ród jednorożców. Zstąpiła z gór, dla potopu wód, para smoków. A choć piękne były bardzo, oddech ich płonął. I martwił się Noe, jak Pana rozkaz wypełnić, iżby smoki oddechem swym nie spaliły korabia. I usłyszał głos Pana tratwę mu zbudować każący. I uczynił Noe według głosu Pana swego. Weszły smoki na tratwę, atoli oddech ich przepalił drwa, i potonęły wszystkie. I wyginął ród smoków. A kangurów para zeszła także do arki; tych Noe przegnał, bo nieprzystojne gesty czyniły i sromotę siały wśród innych. Atoli rzuciły się w wodę i płynąc wodami na ląd zwany Australią wyszły. I tak przetrwały. I para cytanów, zwierząt dziwnych odrzucona przez Noego została; Nie wiedział bo Noe, który jest samiec, a który samica. Wygląd ich był inny niż wszystkich zwierząt, które znał. I one wodami do Australii dotarły. I z nich pochodzą zwierzęta wszystkie



ziemi tej. I stało się, że para gryfów stanęła przed Noem. I pojrzał na nią Noe i poznał, że nie było samicy wśród nich. I zostawił ich na zniszczenie, zapłonawszy gniewem wielkim. I wyginął ród gryfów. Atoli wieść o ich postępku rozeszła się po arce. Takież feniks, ptak przedziwny i piękności rzadkiej do arki przyszedł, dla potopu wód. Aliści, pokłóciwszy się pierwiej z małżonkiem swoim sam stanął przed Noem. I rozeźlił się Noe i skazał go na zniszczenie. I wyginął ród feniksów. Zdarzyło się, że para dinozaurów przyszła do arki. I umieścił je Noe w korabiu, w miejscu dla nich przeznaczonym. Atoli w nocy opuściły one miejsca swoje. I wygnał je Noe z arki i zostawił na zniszczenie. I wyginął ród dinozaurów. Parę lemów zaś, które z lemurami krewniakami były, umieścił Noe z rodziną ich. Atoli one umiływały sobie wielce miejsce leopardów. Że były zaś ulubieńcami Jafeta, umieścił na ich prośbę Jafet lemy w klatce z leopardami którejs nocy. I tak wyginął ród lemów. Z rodów wygubionych przez potop wód kości tylko zostały. I znaleźć je można w miejscach różnych ziemi na znak, że były kiedyś. I dzieci o nich uczą w szkołach. A nazwa ich jest: przedpotopowe.

T. P.





Mark Twain PRZYPOWIEŚĆ O MUSZE

Noe zorientował się, że musi odpłynąć, zanim nadciągną potwory. Pożeglowałby od razu, lecz tapicerzy i dekoratorzy musieli jeszcze przeprowadzić pewien retusz w salonie muchy i to zabrało mu dzień. Drugi dzień stracono na przyjmowanie much na pokład, było ich tam sześćdziesiąt osiem miliardów, a Bóg wciąż jeszcze się obawiał, że może ich nie być dosyć. Jeszcze jeden dzień stracono na układaniu czterdziestu ton najodpowiedniejszego brudu i paskudztwa na pożywienie dla much.

W końcu Noe pożeglował; i wcale nie za wcześnie, gdyż Arka właśnie zniknęła z oczu na horyzoncie, kiedy potwory nadeszły i połączyły swoje lamenty z lamentami mnóstwa płaczących ojców i matek, i przestraszonych małych dzieci [...]

Trzeciego dnia, około południa, odkryto, że zostawiono jedną muchę. Podróż powrotna okazała się długa i trudna ze względu na brak mapy i kompasu, i z powodu zmienionego wyglądu wszystkich brzegów: stale wznosząca się woda zalała niektóre z niższych punktów orientacyjnych, a wyższym nadała obcy wygląd; lecz po szesnastu dniach poważnych i ufnych poszukiwań mucha została wreszcie odnaleziona i przyjęta na pokład wśród hymnów pochwały i wdzięczności. Rodzina stała tymczasem z odsłoniętymi głowami, aby uczcić jej boskie pochodzenie. Mucha była mizerna i znużona, ucierpiała nieco od pogody, lecz poza tym znajdowała się w dobrym stanie. Ludzie i ich rodziny umierali z głodu na jałowych szczytach gór, lecz jej nie brakowało pożywienia, liczne trupy dostarczały go w śmierdzącej i zgniłej obfitości. W ten sposób święty ptaszek opatrnościowo został zachowany.

[Listy z ziemi, Warszawa 1966]

PRZEDSTAWIENIE PROWADZI: KAZIMIERZ HERBA

ŚWIATŁO: HENRYK JANOWSKI

SUFLER: ANDRZEJ WRÓBLEWSKI

W REPERTUARZE TEATRU POLSKIEGO

L. KRUCZKOWSKI — „PIERWSZY DZIEŃ WOLNOŚCI”

MOLIERE — „DON JUAN”

W. BOGUSŁAWSKI — „HENRYK VI NA ŁOWACH”

W PRZYGOTOWANIU

W. SZEKSPIR — „MIARKA ZA MIARKĘ”

W REPERTUARZE SCENY KAMERALNEJ

J. RACINE — „FEDRA”

A. ŚCIBOR-RYLSKI — „RODEO”

A. M. SWINARSKI — „ARARAT”



DYREKTOR TECHNICZNY TEATRU:
ZBIGNIEW JAWORSKI

KIEROWNIK TECHNICZNY:	PERUKARSKIEJ MĘSKIEJ:
MIROSLAW DZIKI	MICZYSLAW WOJCZYŃSKI
BRYGADIER SCENY:	SZEWSKIEJ:
TADEUSZ KACZMAREK	MIKOŁAJ BRATASZ
GŁÓWNY ELEKTRYK:	TAPICERSKIEJ:
HENRYK JANOWSKI	RYSZARD TKACZYK
KIEROWNICY PRACOWNI:	STOLARSKIEJ:
KRAWIECKIEJ MĘSKIEJ:	MICHAŁ PRAJSNER
JÓZEF PRECKAŁO	MALARSKIEJ:
KRAWIECKIEJ DAMSKIEJ:	TADEUSZ CHĄDZYŃSKI
WANDA PRECKAŁO	MODELATORSKIEJ:
PERUKARSKIEJ DAMSKIEJ:	ALOJZY CZEPUŁKOWSKI
ZOFIA HEJNE	ŚLUSARSKIEJ:
	KAZIMIERZ BABIEC

Spis treści	str.
Artur Maria Swinarski	3
R. Wołoszyński, <i>O potopie po potopie</i>	4
Z. Kosidowski, <i>Potop</i>	6
<i>O zwierzętach, które wyginęły</i>	3
M. Twain, <i>Przypowieść o musze</i>	10

WDN — Zam. 323/70 — 2000 — C-4/255

Cena 4 zł.—

REDAKTOR PROGRAMU
HANNA SARNECKA-PARTYKA
OPRACOWANIE GRAFICZNE
WANDA GOŁKOWSKA

Instytut Teatralny
ze zbiorów Polskiego Ośrodka ITI

